Nr. 96. We Lwowie Wtorek dnia 5. Kwietnia 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 70 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Pérès 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct od wiersza
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Poszukiwania posady po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 4. kwietnia.

Stało się więc to, co się stać musiało i co dla wszystkich, oceniających rzecz trzeźwo i bezstronnie, było z dawna rzeczą pewną. Ugoda czesko niemiecka jest pogrzebaną po wszelkiej formie. Na onegdajszem posiedzeniu komisji ugodowej przyszło do ostatecznego i rozstrzygającego głosowania. Rezultat wiadomy naszym czytelnikom. Wniosek Gregra o przejście do porządku dziennego nad przedłożeniami ugodowemi, odrzucono wszystkiemi głosami przeciw pięciu głosom Młodoczechów, skutkiem czego ci się usunęli od dalszego głosowania. Podobny los spotkał wniosek odraczający Mattusza. Odrzucono go wszystkiemi głosami przeciw pięciu głosom staroczeskim. Nastąpiło głosowanie nad odraczającym wnioskiem hrabiego Buqoy. Staroczesi zażądali rozdzielenia głosowania, a mianowicie domagali się, aby osobno głosować nad samym wnioskiem, a osobno nad motywami. Życzeniu temu stało się zadość, a skutek był ten, że za motywami głosowali wyłącznie posłowie z wielkich posiadłości i przyjęto tylko sam wniosek odraczający, głosami posłów staroczeskich i wielkiej posiadłości, przeciw głosom niemieckim. W gruncie rzeczy, zasadniczej różnicy między poszczególnemi wnioskami nie było, chodziło tylko o mniej lub więcej łagodną formę. Efekt ostateczny jest ten sam przy przejściu do porządku dziennego i przy odroczeniu. Można wprawdzie twierdzić, że odroczenie znaczy jeno odłożenie dyskusji na czas późniejszy, nie sądzimy jednak, aby ten czas rychło nadszedł, a jeżeli nadejdzie, wątpimy, żali protokoły konferencyj wiedeńskich, będą podstawą ugody. Ta ugoda pogrzebana i dla niej nie ma zdaje się zmartwychwstania.

Przebieg onegdajszych obrad w francuskiej izbie dep. zdaje się dowodzić, że powoli zaczyna gasnąć aureola p. Freycinet'a, jako niezbędnego ministra wojny. Izba przyjęła, co prawda, kredyt dodatkowy na wydatki wojskowe olbrzymią, równającą się nieledwie jednozgodności większością głosów, lecz w rozprawach nad tym kredytem przebijał ton, daleki od zupełnego zaufania, do którego przywykł p. Freycinet, jako minister wojny. Tym razem nie zgrzeszyła opozycja takim brakiem taktu, aby się stać echem brudnych oszczerstw, rozsiewanych przez organa prasy, żywiące się skandalem. Oszczerstwa te nie obaliły Freycinet'a, jak przed kilku tygodniami jego głównego kolegę i współzawodnika Constans'a, ale i na ministrze wojny sprawdziła się słuszność maksymy: *Calumniare audacter, semper aliquid haeret.* Przewódca zachowawców, deputowany Piou nie zarzucał Freycinet'owi przekupstwa, ani haňbiących malwersacyj, nie wywłóczył na parlamentową widownię plotek o butach z podeszwami z tektury, ale obwiniał go o postępowanie niekonstytucyjne, ujawniające się w ukrywaniu rozmaitych niedozwolonych wydatków pod rubryką żywności dla armji. „Po co to ukrywanie, kiedy reprezentacja narodu zgadza się na uchwalenie wszystkiego, co tylko jest potrzebne do obrony kraju?" Temi słowy zakończył deputowany Piou przemowę, a oklaski, jakiemi przyjęła izba te wywody, zwrócone przeciwko p. Freycinet'owi, dowodzą, że tak wielka do niedawna popularność ministra wojny coraz bardziej słabnie. W obronie swej wykazywał p. Freycinet wielkie swe zasługi około rozwoju siły zbrojnej, powiększenie armji, ulepszenie jej administracji i organizacji, zwracał uwagę na zaufanie, jakie armja pokłada w swem dowództwie, a kraj cały w armji. Nikt nie wystąpił przeciwko tym słusznym zresztą twierdzeniom. Ale nie chodziło tutaj o rozwój armji, lecz o niezgodne z konstytucją przekroczenia budżetowe, których się dopuścił minister wojny, ufny w swą popularność. I za te nadużycia ukarała go reprezentacja narodu, zmniejszając żądany w wysokości kilku miljonów kredyt dodatkowy o drobną sumę 1000 franków, dając w ten nieszkodliwy dla armji sposób wyraz swemu niezadowoleniu w postępowaniu ministra.

Z ostatnich czasów obrad parlamentu niemieckiego, który ukończył już swoją sesję, najważniejszym faktem jest odrzucenie w trzeciem czytaniu kredytu na budowę nowej korwety, oznaczonej literą „K". Odrzucenie kredytu nastąpiło wskutek przejścia frakcji centrum na stronę opozycji, co było odpowiedzią na cofnięcie pruskiej ustawy o szkołach ludowych, a przyznać należy, że odpowiedź ta była kategoryczną przekonywającą rząd ponownie, że centrum w sprawach parlamentarnych zajmuje stanowisko rozstrzygające. Jeżeli się uwzględni do jakiego stopnia cesarz osobiście zajmuje się wzrostem potęgi morskiej Niemiec, przyznać należy, że potężna frakcja środkowa wybrała punkt bardzo drażliwy do zaznaczenia ponownego zwrotu ku opozycji. *Germania* na kilka dni naprzód zapowiedziała ten zwrot, zamieszczając uwagę następującą: „Bardzo znaczna liczba projektów rządowych i jego żądań finansowych jest tego rodzaju, iż odrzucić je można, nie uchybiając swoim zasadom. Jest to pole, na którem stronnictwo, którego żądań nie uwzględniono, pokazać może, że jest potężne".

Sprawa hr. Taverna ciągle jeszcze nie jest dokładnie wyjaśniona. Wiadomo, że kandydat ten na posła włoskiego w Berlinie objawił w rozmowie z jednym z reporterów niemieckich tak gorące sympatje dla trójprzymierza, iż tem naraził sobie świat polityczny francuski. Utrzymywano później, że rząd francuski zaprotestował przeciwko nominacji hr. Taverna na posła włoskiego przy dworze niemieckim oraz, że na skutek tej protestacji, rząd włoski zaniechał zamiaru. Organa półurzędowe włoskie i niemieckie zaprzeczyły nadmienionej wersji zapewniając, że Francja wcale nie protestowała. Jak się w istocie rzeczy mają, trudno powiedzieć; faktem jest tylko niezawodnym, że nominacja hr. Taverny rzeczywiście jeszcze nie nastąpiła. Obecnie donosi z Rzymu berliński *Tageblatt*, że urzędowa nominacja Taverny na ambasadora przy dworze niemieckim nastąpi bezwłocznie po zamknięciu posiedzeń izby włoskiej. Powodem zwłoki jest życzenie prezesa gabinetu, Rudini'ego, zapobieżenia skandalom parlamentarnym, które mogą wywołać sprzyjający Francji deputowani radykalni, jak Imbriani i inni. Sprawa Taverny narobiła więcej hałasu, niż może warto, ale powszechne nią zajęcie się wskazuje, jak wielkie znaczenie opinja publiczna przywiązuje do stanowiska ambasadora w Berlinie.

Budżet kraj. na r. 1892 i konwersja.

Jak to już donieśliśmy — jeneralny sprawozdawca budżetu, p. Stan. hr. Badeni, przedstawił komisji swe wnioski, które subkomitet komisji zaakceptował, a mianowicie, aby

a) na częściowe pokrycie niedoboru funduszu krajowego nałożyć dodatki do podatków bezpośrednich w wysokości **39 centów** od każdego złotego tych podatków, tj o **3 centy** więcej, jak na r. 1891;

b) na pokrycie reszty niedoboru zaciągnąć pożyczkę w sumie 1,600.000 zł. gotówką na 4%;

c) wezwać Wydział krajowy, by na następnej sesji przedłożył Sejmowi taki plan operacji finansowej, któraby umożliwiła Sejmowi przez szereg lat pokrywać wydatki normalnego budżetu krajowego bez podwyższenia dodatków do podatków i zaciągania corocznie pożyczek — jak to dotychczas się praktykuje.

W dyskusji, przeprowadzonej w pełnej komisji, wyłoniły się trzy zapatrywania, a mianowicie:

1) Uregulowanie finansów krajowych bez uciekania się na drogę konwersji, według wniosku p. St. hr. Badeniego.

2) Uregulowanie finansów krajowych za pomocą konwersji całego długu indemnizacyjnego.

3) Odroczenie konwersji do jesieni, a ponieważ konwersja nastąpić musi, nie podwyższać już na rok bież. dodatków krajowych o 3 ct., ale tegoroczny częściowy niedobór, pozostały ponad sumę, pokrytą dodatkami w wysokości 36 ct., pokryć pożyczką w wysokości 1,900.000 zł.

Za pierwszem zapatrywaniem przemawiało kilku mowców. Podniesiono, że głównym celem jest uregulowanie finansów krajowych; ale lepiej uczynić to bez konwersji. Jeżeli to się okaże niemożebnem, wówczas będzie można pomyśleć o konwersji. W tej chwili nie jest konwersja dostatecznie umotywowaną, nie jest cyfrowo dostatecznie wyjaśnioną, a niewiadomo, czy warunki oferowane są możliwie najkorzystniejsze.

Tych wniosków bronili pp.: St. Badeni i Chrzanowski, zaś po części Abrahamowicz, Włodzimierz Kozłowski i Skałkowski, którzy chętniej widzieliby uporządkowanie finansów bez konwersji i tylko w ostatecznym razie byliby za konwersją, ale tylko częściową, o ile konieczną będzie do uporządkowania finansów krajowych. Zwolennicy konwersji wykazywali, że tylko konwertując dług indemnizacyjny, możemy przez cały szereg lat uniknąć podwyższania krajowych dodatków do podatków, dla pokrycia wydatków normalnego budżetu, a nadto uzyskamy potrzebne fundusze na niezbędne cele inwestycyjne, któreby zdołały podnieść ekonomicznie kraj, a tem wzmocnić jego siłę podatkową.

Członek Wydziału krajowego, p. Romanowicz, który jeszcze w r. 1890 podniósł nieuniknioną potrzebę przeprowadzenia konwersji, zyskał w rb. bardzo poważnego zwolennika dla tego projektu w osobie prezesa komisji budżetowej, a byłego ministra skarbu, dra Dunajewskiego. Nadto wielu bardzo posłów, którzy przed 2 laty uważali konwersję jako rzecz niemożliwą, dziś popierają ją gorąco.

Trzecie zapatrywanie podniósł p. St. Jędrzejowicz, który oświadczył się tylko za odroczeniem konwersji do jesieni, a skoro się ją tylko odracza, nie podwyższać obecnie dodatków. Osłabiłoby to bowiem myśl przeprowadzenia stanowczej konwersji. Za niepodwyższeniem dodatków oświadczyli się tylko pp.: St. Jędrzejowicz, Kowalski i Sieczyński. Ostatecznie w głosowaniu wniosek generalnego sprawozdawcy budżetu, p. St. Badeniego, otrzymał większość głosów.

Korespondencje.

Kopenhaga 26. marca.

(Łagodna zima. — Bezrobocie rewolucjonistów. — Głodni nasyceni. — Zakłady samarytańskie. — Małoduszna opozycja duchowieństwa. — Kremacja zwłok. — Tragiczne losy baronów. — Larsena „Are.")

(+ —). Zima tego roku u nas niezwykle łagodna; bywała nieraz wiosna surowszą. To też i nędza nie wystąpiła tak dotkliwie, jak zawsze, a dobroczynność nie umniejszyła się bynajmniej. Nie dziw więc, że „rewolucjoniści" miejscowi skazani byli na bezrobocie.

Już to nie bardzo można się z nimi liczyć. Przedewszystkiem liczebnie są oni słabi; ogółem jest ich nie więcej nad trzysta. Niezadowoleni z reprezentantów socjalizmu zasiadających w izbie, roszczą oni przesadne wymagania i zamiast dążyć do realnych celów, kiwają palcami w butach. W skład kościoła rewolucyjnego wchodzą głównie robotnicy bez zajęcia, a manifestacje ich bywają zwykle dość niewinnej natury.

Tej zimy zresztą, jak już wspomniałem, wcale nie było ich widać. Dobroczynność zamyka im usta. Dostarcza ona tyle, ile trzeba, by głodnych nasycić. Oprócz tego, dzięki zabiegom młodego misjonarza, Schroedera, istnieją tu przytułki t. zw. „Samarytanów," w których biedni schronisko znajdują.

Ogół, przyznać muszę, z ogromną gorliwością popiera każde filantropijne przedsięwzięcie. Kiedy powstała myśl urządzenia zakładów samarytańskich, publiczność zgodnie chwyciła się jej oburącz. Jedynie — co charakterystyczne — duchowieństwo przeszło w opozycję. Podniesiono mianowicie dwa zarzuty: *primo* — obawę o to, by „niegodni" nie doznawali opieki z godnymi (szczególne zróżniczkowanie... głodnych); *secundo* — rzucono się na sprawę z powodu, że inicjatorem jej był Schröder, ojciec — jak wyszperano — nieślubnego dziecka.

Ale pobożni obłudnicy doznali fatalnego pogromu. Ogół potrafił oddzielić zacną sprawę od grzeszków czysto ludzkich inicjatora...

W innej także sprawie musiało duchowieństwo duńskie dać za wygranę.

Wedle obowiązujących w Danji ustaw, zwłok ludzkich nie wolno palić. Stowarzyszenie jednak, popierające właśnie kremację, wzniosło poza obrębem Kopenhagi stosowny zakład i poczyniło usilne starania, aby kremacja zwłok była dozwoloną. Rząd odniósł się w tej sprawie z prośbą o opinję do biskupów, a ci stanowczo orzekli, że palenie zwłok przeciwne jest postanowieniom religji. Głowa kościoła krajowego, biskup kopenhagski Fog, w odpowiedzi swej oświadczył między innemi: „dziś proszą, by wolno było palić zwłoki, a jutro zechcą aprobaty państwowej na bezkarne usuwanie starców i niedołężnych."

Wbrew jednak nawoływaniom fanatyzmu, Folketing, rozpatrzywszy się w orzeczeniach powag naukowych, uchwalił ustawę, dozwalającą na palenie zwłok ludzkich. Znajduje się ona obecnie w izbie wyższej, Landtingu i jest wszelka nadzieja, że zostanie i tam pomyślnie załatwioną, ku wielkiemu zmartwieniu zagrzebanych w dogmatyce duchownych, którym wydaje się to, jako zamach na ciał zmartwychwstanie.

W dawny jeszcze sposób pogrzebano onegdaj zwłoki barona Gedalje.

Z siedlarskiego czeladnika, dzięki własnej energji, stał się on najwpływowszym członkiem giełdy kopenhagskiej. Założył też Landmanns-Bank, był korespondentem Rotszylda, wyrobił sobie tytuł barona — podobno w San Marino, za cenę 12.000 lirów — a w r. 1870 prowadził dyplomatyczne rokowania z Hiszpanją, którą chciał obdarzyć królem z rodu duńskiego. A jednak — co za dziwne zrządzenie losu — ów potentat, jedenastu odznaczony orderami, zszedł ostatecznie na kij żebraczy, zmarł uboższy, niż był wówczas, gdy praktykował u siedlarza. Zaledwie kilku najbliższych przyjaciół oddało mu ostatnią przysługę, a na trumnie błyszczało więcej orderów, niż wieńców.

Niemniej tragicznie skończył br. Löwenskjold, potomek arystokratycznego rodu, pan wielkiej fortuny, który roztrwoniwszy znaczną część mienia ojców i skutkiem tego wzięty w kuratelę, osiadł w małem miasteczku, nauczył się blacharstwa i niem zarabiał na życie.

Nie koniec na tem. Mszcząc się za oddanie go pod kuratelę, wydrukował pamflet przeciw rodzinie. Skutek był taki, że uznany za staraniem swych krewnych za warjata choć ci, co go znają, stanowczo twierdzą, iż nie brakuje mu żadnej klepki, oddany został do zakładu obłąkanych.

Wypadek ten wywołał w całym kraju oburzenie. Minister sprawiedliwości jednak wzruszaramionami; wszak Löwenskjolda powierzono psychjatrom na podstawie lekarskiego parere.

Na zakończenie sięgnę do innej jeszcze beczki.

Tutejsza „Swobodna scena" wystawiła dramat Karola Larsena „*Are*" (Honor), napisany podobno wcześniej niż dramat Sudermana, zatytułowany tak samo. Autor przedstawia w swem dziele błędne pojęcia o honorze, nurtujące w stanie wojskowym w Niemczech. Rzecz dzieje się za czasów Wilhelma I.

Sztuka wywarła na widzach silne wrażenie.

Sprawy sejmowe.

(*Subwencja na zabezpieczenia budowy sieci kolei wschodnio-galicyjskich*).

Komisja drogowa załatwiła, na podstawie referatu p. Jaworskiego, sprawozdanie o pomocy kraju dla zabezpieczenia budowy sieci kolei wschodnio-galicyjskich.

Wydział krajowy, przedkładając Sejmowi wnioski o pomocy kraju dla budowy sieci kolei wschodnio-galicyjskich, przedstawił zarazem w swem sprawozdaniu przebieg tej sprawy, poruszonej jeszcze w roku 1883, a ponowionej na wniosek posła Chamca w roku 1889. W załatwieniu tego wniosku, powziął Sejm w r. 1889 uchwałę, przeznaczającą tytułem subwencji z funduszu krajowego na cel budowy sieci kolei lokalnych wschodnio-galicyjskich z Tarnopola w kierunku Zaleszczyk, Skały i Mielnicy, rentę 50 letnią w sumie rocznej 25.000 zł.

Dziś, gdy uchwała ma być ponowioną, Wydział krajowy przedstawia inny nieco wniosek. Oto rząd zaproponował względem udzielić się mającej subwencji alternatywę: albo wypłatę rocznej renty po 25.000 zł. przez lat 75, albo jednorazową subwencję w sumie 500.000 zł. w zamian za akcje zakładowe w równej sumie.

Wydział krajowy, a za nim i komisja drogowa, za drugą alternatywą się oświadczają i Sejmowi ją proponują do przyjęcia. Zdaniem komisji, nakłada ona na kraj mniejszy ciężar od tego, jakiby wypłynął z obowiązku płacenia rocznej renty po 25 000 zł. przez 75 lat.

57)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy)

Szkoda, że wówczas jeszcze stenografów nie było: albowiem z ich braku przepadła na zawsze jedna z najpiękniejszych oracyj demagogicznych, jaką kiedykolwiek powiedziano w polskim języku. Żal ten jednak zmniejsza się z tego powodu, że Milek jej nie dopowiedział do końca. Kiedy bowiem właśnie w najwyższy wpadł zapał, a słowa płynęły z ust jego, jak pieniące się fale wodospadów szwajcarskich; kiedy dowiódł już, jak na dłoni, że Chłopickiego trzeba powiesić, i właśnie miał nagłym zwrotem w rozpłomienione umysły słuchaczów uderzyć, ażeby dowieść, że powieszenie Chłopickiego stanie się najwyższym czynem patrjotyzmu, bo będzie spełnieniem woli ludu: wtenczas zbladł nagle, język kołkiem stanął mu w gardle, plątał się jeszcze przez chwilę i skończył na tem, że umilkł.

Cóż to było? Oto spostrzegł on w owej chwili Borcha i Czubatego — a to niespodziewane zjawisko taki czarodziejski wpływ wywarło na niego, że mu język zakołkowało. Był on — jak wiemy — nadzwyczajnie wrażliwym: gdyby był pułkownika obaczył, byłby pewnie runął ze stołu w ramiona swoich słuchaczy. Wszelako wywinęło się stąd niebardzo przyjemne zajście dla niego. Albowiem tłum gości, u których, o ile się zdaje, nie miał jeszcze całkiem ugruntowanej popularności — choć bez wątpienia nie pierwszą miał do nich orację — ścisnął się bliżej około stołu i kiedy jedni pytali: Coby mu było? — drudzy głośno się śmiali, wołając: „Daj sobie pokój, panie oratorze! zacząłeś niby do rzeczy, ale ci wątku nie stało"; a ktoś nawet był tak niegrzeczny, że zawołał: „Ot, głupstwa plecie, dobrze zrobił, że skończył." Milek tymczasem się kręcił, chustkę do ust przyłożył i powiedział półgłosem: „Tak tu duszno w tej izbie, słabo mi się zrobiło". I z tem zsunął się powoli ze stołu.

Lecz, kiedy widział, że jeszcze ciągle się śmiano, oprzytomniał zupełnie, zaczerwienił się, zapłonął gniewem i zaczął łajać tych nieprzyzwoitych obywateli, którzy się śmiali. Natenczas ze wszystkich stron pięście się podniosły przeciwko niemu i wszczął się gwar taki piekielny, jak gdyby go chciano rozerwać na sztuki. Milek był w tej chwili w wielkiem niebezpieczeństwie. Wtedy też, niech się stanie, co chce, Borch i Czubaty rzucili się ku niemu, aby go wyrwać z rąk tłumu; ale nie mogli się przedrzeć. Jednak w tej chwili Giedrojć, który stał tuż przy nim — bo słuchał także jego perory z wielką uwagą — położył rękę na jego ramieniu i rzekł głosem spokojnym, ale bardzo dobitnym:

— Waść mołokos jesteś i zamknąćby ciebie do czubków. Ja także Chłopickiego nie lubię: carski to jenerał, a nie narodowy. Ale kiedyby teraz, gdzie cała armja polska stoi pod bronią, a on na jej czele, chciał go kto wieszać, to jabym mu łeb na dwoje rozpłatał. Przypasz waść szablę i idź do obozu, to będzie lepiej, niżeli burzyć motłoch po kawiarniach.

Milek, nie znający niebezpieczeństwa, a przechodzący z największą łatwością od gniewu do śmiechu, bo taki miał temperament, obaczywszy kiwający się nos Giedrojcia, parsknął w głos śmiechem i zawołał:

— A to co za figura?

Ale tymczasem tłum kawiarniany rzucił się na Giedrojcia z pięściami, wołając na niego, że to szpieg dyktatorski i trzeba zaraz go wieszać. Niektórzy obywatele wyciągnęli nawet stryczki z za cholew i zaczęli niemi świstać w powietrzu. Borch i Czubaty skorzystali z tej chwili i wyprowadzili czemprędzej Milka na ulicę. Ale Giedrojć stanął frontem do tłumu, uderzył ręką w szablę, wyciągnął ją do połowy i zawołał:

— Sam tu, panie bracie, ze stryczkiem! a choćby was było i kilku!

Na widok pałasza tłum cofnął się — a wtedy Giedrojć rzekł do nich spokojnie:

— Nie ma was? pocałujcież mnie w buzię!

Poczem ścisnął palce u prawej ręki, przyłożył je do ust, posłał im serdecznego całusa i wyszedł wolnym krokiem z kawiarni.

Borch i Czubaty stali z Milkiem na bruku pod samą latarnią i wszyscy trzej byli bardzo zakłopotani, bo żaden z nich nie wiedział, od czego zacząć. Nareszcie Czubaty zapytał Milka:

— Dlaczegóż nie skończyłeś twojej perory?

A w tem nadszedł Giedrojć, zatrzymał się przy nich i spytał:

— A to wasz, ten kawaler?

— To jest książę Abamelech, nasz krewny, — rzekł na to Borch, spuszczając oczy ku ziemi.

Wtedy Giedrojć przegiął się nad Milkiem, bo o wiele przenosił go wzrostem, a niezapomniawszy mu zapewne jego niewczesnego parsknięcia śmiechem na widok jego figury, powiedział mu dobitnie:

— I ja także mam mitrę, ale jej nie kładę na głowę, aby ją poniewierać pomiędzy kawiarnianym motłochem, tylko się biję, jak każdy chłop polski, kiedy Polska się bije. I tak tobie radzę, bo to tylko krwią można zmyć takie głupie perory. A tak tobie powiadam, że kiedy byś się dostał pod moją komendę, tobym cię w takim ogniu postawił, żebyś w nim zmył grzechy nawet tych twoich antenatów, którzy jeszcze na czterech łapach chodzili.

Na to Milek się naszczurzył ku niemu, ale Giedrojć położył mu rękę na ramieniu i rzekł:

— Daj pokój, pomścij się na Moskalach, a wierz mi, że z nimi daleko łatwiejsza sprawa, niż ze mną.

Wszakże w tej chwili stanął Czubaty pomiędzy nimi i uspokoił obydwóch.

Tak szli ku Bednarskiej ulicy.

Czubaty rzekł do Giedrojcia:

— Słuchaj Giedrojć, zrobiłbyś podobno nam wszystkim przysługę, gdybyś, nie czekając, do naszego obozu pojechał, bo tak mi się zdaje, że my się tu z pułkownikiem zabawimy może jeszcze z jaką godzinę lub więcej. Dobrze by było, żebyś zaraz zebrał nasz pułk do marszu, bo może jeszcze dziś w nocy każą nam pociągnąć pod Grochów.

— Ja też wcale nie myślałem inaczej — odpowiedział Giedrojć — i właśnie się za fiakrem oglądam.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Komisja mając na uwadze, że część kraju najżyźniejsza pozbawioną jest komunikacji kolejowej, niezbędnej dla jej rozwoju i dobrobytu, zgodnie z propozycją Wydziału krajowego wnosi:

1. W celu zabezpieczenia budowy sieci kolei lokalnych wschodnio-galicyjskich z Tarnopola do Zaleszczyk, Skały i Iwania pustego (Mielnicy), przeznacza Sejm jednorazową subwencję w sumie pięciuset tysięcy zł. w. a.

2. Sejm przyznaje powyższą pomoc pod następującemi warunkami:

a) że w zamian za tę subwencję otrzyma Reprezentacja kraju akcje zakładowe przedsiębiorstwa sieci kolei wschodnio galicyjskich, w nominalnej wartości 500.000 zł.;

b) że resztę potrzebnego kapitału zakładowego pomienionych kolei, o ile nie zostanie dostarczoną przez miejscowych interesentów, w zamian za akcje zakładowe, zbierze przedsiębiorstwo za pomocą wypuszczenia walorów pierwszeństwa (akcje pierwszeństwa i obligacje pierwszeństwa) na podstawie gwarancji, której udzielić ma państwo, w celu zabezpieczenia 4% go dochodu na oprocentowanie i umorzenie walorów rzeczonych;

c) że przed rozpoczęciem budowy kolei zapewnioną zostanie wpłata całego kapitału potrzebnego na zupełne wykończenie całej sieci kolejowej, powyżej oznaczonej;

d) że przed rozpoczęciem budowy złoży przedsiębiorstwo deklarację, iż pomieniona kolej budowana będzie ile możności siłami krajowemi;

e) że budowa powyższej kolei zostanie rozpoczętą najpóźniej w r. 1893.

3. Jeżeli warunki, objęte uchwałą 2., zostaną dopełnione, wypłaci Wydział krajowy po otrzymaniu akcyj zakładowych przedsiębiorstwa, wymienionych w tejże uchwale, subwencję krajową w sumie 500.000 zł. w. a., wszakże nie wcześniej, jak w 1893 roku, do rąk tych osób, które przedsiębiorstwo kolejowe do odbioru tej sumy i do pokwitowania w swojem zastępstwie prawnie upoważni.

4. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby o przebiegu i stanie sprawy sieci kolei lokalnych wschodnio-galicyjskich złożył sprawozdanie na sesji najbliższej i w razie przyznania gwarancji państwowej w myśl uchwały 2. b., przedstawił Sejmowi wniosek, co do pokrycia wydatku na spłatę oznaczonej powyżej subwencji krajowej.

(*Publiczne składy zbożowe i spirytusowe.*)

Przed kilkunastu dniami donieśliśmy, że komisja gospodarstwa kraj. na podstawie referatu p. Stadnickiego nie zgodziła się na wnioski Wydziału krajowego, któremi żądano znacznego kredytu na rozszerzenie publicznych składów zbożowych i spirytusowych we Lwowie i Krakowie, a to dla tego, że obecne finanse krajowe nie pozwalają na tak znaczne obciążanie budżetu krajowego. Komisja zreasumowała o tyle swą pierwotną uchwałę, iż obecnie wnosi na upoważnienie Wydziału krajowego do zakupna od zarządu kolei Północnej bezpośrednio do składu publicznego w Krakowie, przylegającego gruntu za sumę 16.000 zł., którą pokryć ma pożyczką, zaciągnąć się mającą na hipotekę realności, należących do tych składów.

W sprawozdaniu swem zastanawia się komisja nad rozwojem tej młodej instytucji składów publicznych i konstatuje znacznie zwiększony ruch w nich, jednak niemniej zaznacza, że ilość bezpośrednich producentów, a zatem tych, w których interesie w pierwszej linji składy zbożowe założone zostały — jest minimalną; zakłady te wychodzą w pierwszym rzędzie na korzyść handlarzom i przedsiębiorcom. Komisja musiała tedy przyjść do przekonania, że wszelkie rozszerzenie składów może zawsze pozostać życzeniem przyszłości — nie jest jednak udowodnioną potrzeba i konieczność, przystępowania do rozszerzenia tych składów już w obecnej chwili.

Zbadanie przyczyn tego — pozostawia komisja Wydz. kraj.

Co do składów lwowskich zauważa komisja, że już w chwili ich założenia było dostatecznie ugruntowane przypuszczenie, że wybór miejscowości pod te składy był zupełnie nieodpowiedni. Zdaniem komisji wybór jednego z najwybitniejszych ognisk życia handlowego we wschodniej części naszego kraju, do których rzędu w pierwszej linji miasto Tarnopol zaliczyć należy, byłby należał do szczęśliwszych.

Ponieważ rokowania z gminą miasta Lwowa o objęcie w administrację tutejszych składów, nie doprowadziły do żadnego rezultatu, komisja zaleca Wydziałowi krajowemu rozpoczęcie w tym względzie rokowań z nowo założonem Towarzystwem handlowem we Lwowie. Towarzystwo to jeszcze w listopadzie w roku 1891 zażądało rozszerzenie składów na dział towarowy, a zarazem oświadczyło gotowość pod warunkami oznaczyć się mającemi, udzielić pewnych zaliczek na cele inwestycyjne składów. Wydział krajowy ma zatem przeprowadzić z tem Towarzystwem rokowania w sprawie warunków rozszerzenia składów także na dział handlowy.

Sejm.

(*19 posiedzenie 3 sesji VI. perjodu*).

Lwów 4. kwietnia.

Jeżeli ktoś czyniłby nam zarzut, że pisząc o apatji i dziwnem zobojętnieniu posłów naszych sejmowych używaliśmy barw zbyt jaskrawych — to niepotrzebując odwoływać się do roczników sejmowych, wskazalibyśmy mu tylko na wczorajsze posiedzenie. Na porządku dziennym stało kilkanaście spraw, nie mówimy mało ważnych, ale zawsze doniosłością swą niedorównywujących sprawie ostatniej — o stanie szkół średnich w r. 1890/1. Otóż jak poucza nas poniższe sprawozdanie, przynajmniej jaka taka była dyskusja i myszy polne, i pisarze pokątni wywołali szerokie rozprawy — zniżenie prestacyj gminnych wywołało nawet pewną scysję — ale sprawy te wyczerpały widocznie pp. posłów, gdyż świetnie napisany i gruntowny referat p. Balasitsa dający wiele momentów do poważnej dyskusji, referat o stanie szkół średnich, zbyto podobnie milczeniem, jak naprzykład wyłączenie przysiołka X. z obrębu gminy Y. Nie chcemy być mylnie zrozumiani: tak dyskusja w sprawie tępienia polnych myszy, jak i w sprawie pisarzy pokątnych była zajmującą i pouczającą, a zdanie p. Wł. Kozłowskiego w sprawie pierwszej było racjonalne, właściwe i na czasie — ale nie mniej przeto faktem jest, że poziom dyskusji w parlamencie naszym od lat kilku obniża się stanowczo, że tracimy czas na sprawy drobne, pomijając sprawy ważne i doniosłe — przechodząc nad niemi poprostu do porządku dziennego.

Jeżeli ktoś się odezwie, to chyba ukryty jakiś wnioskodawca, proponujący „*uwolnienie od czytania*“. Powiadamy, że fakt to smutny i ubolewania godny.

Przykrą także — acz nie pozbawioną pewnego humoru była dyskusja w sprawie petycji kilku gmin o zniżenie prestacyj szkolnych. Referentem tej sprawy był w Wydziale krajowym p. Chamiec, któremu chyba rozrzutności grosza publicznego zarzucić nie można. P. Chamiec, który nawet fundusz dyspozycyjny rozkłada sobie na raty miesięczne, ma już pod tym względem ustaloną reputację, że gdy się zgodzi na wydatek — to wydatek ten jest absolutnie konieczny. Pan Abrahamowicz, jako sprawozdawca komisji, sądził jednak, że p. Chamiec poszedł za daleko i „obciął“ kilka pozycyj, zarzucając sprawozdaniu Wydziału krajowego niekonsekwencję. Ze swej strony p. Chamiec wykazał znów bałamutność wniosków sprawozdawcy i ze wszystkich stron izby spotkał się z poparciem. Rolę jednak autora „Zbrodniarza Heleny“ odegrał tym razem p. ks. Siczyński i z pomocą Izby „położył“ radykalnie wnioski p. Abrahamowicza, a utrzymał pierwotne wnioski Wydziału krajowego. Fakt ten do tego stopnia zirytował p. Abrahamowicza, że ustąpił z trybuny sprawozdawcy, upraszając ks. marszałka ażeby na tę trybunę powołał posła Siczyńskiego. Wśród powszechnej wesołości ks. Siczyński spełnił natychmiast to życzenie — pomimo, że głosowanie było już skończone — i dla skonstatowania faktu, że utrzymał plac boju, wszedł jednemi schodami na trybunę, a zeszedł drugiemi.

Ale w tem jest i rzecz nieco przykra — a tą jest irytacja p. Abrahamowicza na izbę. Była to bowiem sprawa i mało ważna i wcale niezasadnicza — a przecież fakt, że komisja coś wbrew Wydziałowi krajowemu uchwaliła, a Sejm to odrzuca, nie daje prawa do takiej irytacji. Jakżeż to dopiero powinien był irytować się p. Fruchtmann na izbę, gdy mimo identycznych uchwał Wydziału i komisji, mimo olbrzymiej większości upadła sprawa zmiany ordynacji wyborczej, tak ważna i zasadnicza — sztuczką przez zdekompletowanie izby!

W panu Abrahamowiczu widzimy zawsze posła wybitnych zdolności, ogromnej pracy — i mimo częstych różnic w zapatrywaniach, zawsze o jego działalności poselskiej z szacunkiem wyrażać się musimy — ale tej drażliwości w sprawie tak drobnej zrozumieć nam niepodobna. Każdy poseł, bez względu na swe stanowisko, z natury rzeczy podporządkować się musi woli Sejmu, wyrażonej w uchwale, a 1½ minuty dłużej stojąc na trybunie — byłby p. Abrahamowicz nic nie stracił.

Początek o godz. 10. min. 30. Obecnych 80 posłów.

Sekretarz p. Jędrzejowicz odczytuje spis petycyj, z których ważniejsze podajemy:

Galic. Towarzystwo leśne we Lwowie, o ustanowienie funduszu na niszczenie i tępienie owadu „mniszki.“ — Tow. prawnicze we Lwowie o uznanie prawa polskiego przedmiotem egzaminacyjnym przy egzaminach ścisłych na wydziale prawa i administracji w uniwersytetach krajowych. — Kilkunastu nauczycieli szkół ludowych petycjonuje o przyznanie im wyższych płac. — Gm. m. Żółkwi, o nabycie na własność tamtejszego zamku. — Gm. Perenówka, Uleszczówna, Podgrodzie i mieszkańcy Rohatyna, o wyjednanie prędszej budowy kolei Stryj Rohatyn-Brzeżany-Tarnopol. — Kilkanaście gmin petycjonuje o subwencję na budowę szkół.

Ogółem wpłynęło dotąd 1684 petycyj, które odesłano do właściwych komisyj.

P. Antoniewicz popiera petycję gm. Strychańce w pow. stryjskim.

Z porządku dziennego uchwalono w trzeciem czytaniu projekt ustawy o licencjonowaniu i utrzymywaniu buhajów gminnych.

Nastąpiła z kolei sprawa regulacji rzeki Białej i uzupełnienia obwałowania prawego brzegu Dunajca. Sprawozdawca poseł Gorayski

Na wniosek komisji uchwalono projekt ustawy, mocą której regulacja rzeki Biały z dopływami, tudzież uzupełnienie obwałowania prawego brzegu Dunajca od mostu kolejowego w Bogumiłowicach do Wisły, mają być wykonane, począwszy od roku 1892 jako przedsiębiorstwo, krajowe kwotą 1,789.000.

Do kosztów przyczynić się ma rząd datkiem w sumie 1,015.700 zł.; fundusz krajowy datkiem w kwocie 609.800 zł.; wreszcie interesowane powiaty w kwocie 163.500 zł.

Co do obwałowania lewego brzegu Dunajca to sprawę tę na wniosek komisji odroczono do chwili sposobniejszej.

Z porządku przystąpiono do sprawozdania komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności nauczycieli wędrownych nauki gospodarstwa krajowego za rok 1891. Sprawozdawca poseł Lange.

Komisja wnosi o przyjęcie sprawozdania Wydziału i uchwalenie kwot 8.000 i 320 zł.

P. Huryk, w sposób bardzo racjonalny i praktyczny, wypowiedział kilka uwag, które sprawozdawca z uznaniem podniósł, zapewniając, że Wydział kraj. uwagi te uwzględni.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji gospodarstwa kraj. o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności, mających na celu podniesienie mleczarstwa w kraju. Sprawozdawca poseł Langie.

Na wniosek komisji, uchwalono: na podniesienie gospodarstwa nabiałowego w kraju, kwoty, wstawione w projekt budżetu wydatków z funduszów krajowych na rok 1892. Rubr. XV poz. 229.

Przeznaczono także kredyt w kwocie 500 zł. na napisanie podręcznika „o mleczarstwie“, dla uczniów szkół niższych rolniczych przeznaczonego.

W przedmiocie ustawy o przymusowem tępieniu myszy polnych Sprawozd. poseł Antniewicz.

Komisja wnosi: Wezwać Wydział krajowy by na najbliższej sesji przedłożył odpowiedni projekt do ustawy i aby niezwłocznie postarał się o pouczenie ludności za pośrednictwem rozmaitych, ku temu celowi służyć mogących środków w myśl uwag, zawartych w sprawozdaniu.

W sprawie tej pozemawiał p. Huryk, wykazując szkodliwość myszy dla gospodarstwa. P. Włodz. Kozłowski zgadza się z poprzednim mowcą, co do znaczenia klęski myszy i potrzeby jej represji. Łatwiej jest jednak rezolucją uchwalić, aniżeli ustawę napisać. Ustawa taka musiałaby albo być ogólnikową i zawierać jeden paragraf. Rząd jest obowiązanym podjąć środki, dążące do przymusowego tępienia myszy, albo też, tak, jak w Wirtembergji i Badenie zawierać szczegółowe zarządzenia, w innych krajach możliwe, ale u nas nie ze wszystkiem wykonalne. W krajach rzeczonych organizacja gminy jest daleko ściślejsza, policja gminna zorganizowana i organów żandarmerji daleko więcej, a obszary poszczególnych parcel mniejsze. U nas różne stosunki poszczególnych okolic wymagają różnych środków. Mowca zaleca Wydziałowi krajowemu studja w tej sprawie, przestrzega jednak po doświadczeniach w sprawie ostów i kanianki, uczynionych przed mnożeniem paragrafów niewykonalnych. Mysz szybko się rozmnaża, z 1 pary bowiem może się 20—25.000 rocznie wywieść. Wobec tak licznej konsolacji (wesołość) ma także i prawodawstwo trudne zadanie. Rząd też powinien przed przyjściem ustawy do skutku poczynić doświadczenia i wypróbować w poszczególnych okolicach stosowne środki, jak to już raz rząd u nas uczynił. Mowca wnosi: Wzywa się rząd, ażeby jeszcze przed przyjściem do skutku ustawy o przymusowem tępieniu myszy zarządził w drodze rozporządzenia przymusowe ich tępienia. Hr. Golejewski sprzeciwia się wnioskowi p. Kozłowskiego, pragnie bowiem ustawy a nie rozporządzenia. W innych krajach są ustawy, a więc mogą być i u nas. P. Wł. Kozłowski odpowiada, że on jest najpierw za rozporządzeniem, a potem za ustawą. Rozporządzenie wejdzie w życie i uwzględni różnice stosunków w poszczególnych okolicach, ustawa wejdzie w życie co najprędzej za rok. W Prusiech nie ma ustawy, a mimo to policja polowa i żandarmerja *ex officio* w drodze egzekutywy tępienie myszy zarządza. Mimo to, ustawa u nas może być wskazaną, byle była praktyczną. Mowca oświadcza się przeciwko dosłownemu kopiowaniu ustaw zagranicznych, do stosunków naszego kraju nie dających się zastosować. Mnożeniem ustaw niewykonanych demoralizuje się ludność. P. Antoniewicz konstatuje, że wszyscy mowcy uznają w zasadzie potrzebę ustawy — jednak droga obrana przez komisję jest najlepsza — gdyż ma na celu przygotowanie ludu. Wnioski komisji i rezolucję posła Kozłowskiego przyjęto.

Nastąpiła sprawa ustawy gminnej dla miast i miasteczek. Sprawozdawca poseł Fruchtmann.

Uchwalono polecić Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził rokowania z rządem i aby na przyszłej sesji sejmowej nowy projekt do ustawy predłożył.

W przedmiocie uchwalenia dodatkowego kredytu dla funduszu szkolnego krajowego na rok 1891 w celu uregulowania płac nauczycielskich wskutek wyniku ostatniego spisu ludności. Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.

Na wniosek komisji uchwalono wyznaczyć na ten cel dodatkowy kredyt na r. 1891 w kwocie 19.546 zł.

Nastąpiło sprawozdanie komisji budżetowej o wnioskach Wydziału krajowego w przedmiocie petycyj emerytowanych nauczycieli, tudzież wdów i sierót po nauczycielach szkół ludowych o udzielenie lub podwyższenie emerytury względnie daru z łaski. Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.

Uchwalono: Janowi Dutkiewiczowi, emerytowanemu nauczycielowi szkół ludowych, przyznaje Sejm w drodze łaski emeryturę w kwocie 350 zł.

Tytułem dożywotniego wsparcia, począwszy od 1. stycznia 1892 uchwalono dla wdów po nauczycielach ludowych: Antoniny Bernadzikiewiczowej po 20 zł. rocznie, Arkadji Fedoryńczuk po 60 zł. rocznie i Wiktorji Kółtko po 60 zł. rocznie, dla byłej nauczycielki Marji Makarewiczowej po 60 zł. rocznie.

Na wychowanie dla trojga dzieci, po nauczycielu ludowym w Brzeżanach, śp. Janie Dąbrowskim pozostałych, przyznano po 20 zł. dla każdego dziecka, aż do osiągnięcia wieku normalnego.

Tytułem jednorazowej zapomogi Sejm przyznaje z krajowego funduszu szkolnego wdowom po nauczycielach ludowych: Teofili Hrycynowej 50 zł., Marji Winogradzkiej 70 zł., Natalji Boruckiej 20 zł., Anieli Batkowej 30 zł., Emilji Balickiej 30 zł., Marji Iwińskiej 30 zł., Paulinie Michnowskiej 70 zł., Paulinie Kosonockiej 50 zł., Joannie Nowomiejskiej 20 zł., Klementyny Picykowej 25 zł. i Tekli Krupkowej 25 zł.

Z kolei przystąpiono do sprawozdania komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie petycji innych gmin o zniżenie prestacyj na płace nauczycieli. Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.

Sprawozdanie to jest nieco bałamutne, — w motywach oświadcza się p. sprawozdawca za nieuwzględnieniem petycji gm. Kołbajowice, zaś w ostatecznych wnioskach w jednym ustępie chce zniżyć prestację tej gminie, zaś w drugim ustępie proponuje przejście do porządku dziennego nad tą samą petycją. Ostatecznie jest za uwzględnieniem petycji gmin Psary, Klikowa, Kowalowa i Kołbajowice.

P. Zoll przemawia w obronie gmin Skawce i Tagonice, co do których Wydział krajowy oświadczył się przychylnie — a Wydział krajowy w sprawie tej postępuje sumiennie.

P. Chamiec wytyka sprawozdawcy, że w sprawozdaniu swem niesłusznie zaatakował Wydział krajowy.

Ponieważ zaś p. Chamiec jest referentem tych spraw w Wydziale kraj., przeto czuje się w obowiązku wykazać p. Abrahamowiczowi, że nie sprawozdanie Wydz. krajowego — ale jego sprawozdanie jest bałamutne. Domaga się w końcu, aby nie tylko uwzględniono wniosek p. Zolla, ale wszystkie wnioski Wydziału krajowego, co do petycji gmin: Ortynice, Kołbajowice, Podhorce i Horodyszcze.

P. ks. Siczyński podnosi, że sprawozdanie Wydziału krajowego jest racjonalne, wykazuje cyfrowo nietrafność wywodów referenta i stawia wniosek o przyjęcie wszystkich wniosków Wydz. krajowego.

P. hr. Golejewski popiera wnioski Wydz. krajowego.

P. Abrahamowicz konstatuje, że wszystkie gminy małe są w tem samem położeniu: tylko, że jedne umieją sobie radzić i znajdują drogę do Sejmu — inne nie. Owóż mając do uwzględnienia petycje, wybiera tylko te, które dotyczą gmin najuboższych. Inaczej posypią się petycje tysiącami. Przy głosowaniu przyjęto wniosek ks. Siczyńskiego, co do przywrócenia pierwotnych wniosków.

P. Abrahamowicz ustąpił (*wesołość*) p. Siczyński zajął miejsce referenta. — Wnioski referenta upadły — wnioski Wydziału krajowego przyjęto ogromną większością.

Z porządku nastąpiło sprawozdanie komisj administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia gminie m. Przemyśla uprawnienia do poboru opłaty gminnej od czynszów najmu. Sprawozdawca poseł Zbyszewski.

Komisja wnosi projekt ustawy, mocą której gminie miasta Przemyśla zezwala się pobierać przez lat dziesięć opłatę od czynszów najmu każdej nieruchomości, znajdującej się w obrębie miasta, a podlegającej podatkowi domowo-czynszowemu.

Opłata wynosić ma 4 centy od każdego zeznanego i w drodze urzędowej stwierdzonego złotego, a uwolnieni być mają od niej mieszkańcy miasta Przemyśla, którzy opłacają roczny czynsz najmu w kwocie poniżej 60 zł.

Uchwalono.

Na wniosek komisji petycyjnej (sprawozd. p. Szeliski), uchwalono:

1) Janowi Rzepeckiemu, Władysławowi Janikowskiemu, Antoniemu Bilińskiemu, Edmundowi Dąbrowskiemu, udzielić *veniam studiorum.*

2) Kazimierzowi Skwirczyńskiemu, Achilesowi Kubali, Aleksandrowi Dobeli, Wincentemu Michalewiczowi i Tadeuszowi Żardeckiemu udziela się *veniam aetatis.*

3) Janowi Żychowi, Marcinowi Sternalowi i Janowi Majewskiemu udzielić *veniam aetatis et studiorum.*

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji prawniczej o petycjach wydziału powiatowego w Buczaczu, Czortkowie, Stanisławowie i Zbarażu, względem wydania ustawy przeciw pokątnemu pisarstwu. Sprawozdawca p. Zoll.

Komisja wnosi:

1. Wzywa się rząd, żeby przestrzegał jak najściślejszego wykonywania rozporządzenia ministerjalnego z dnia 8. czerwca 1857 roku (Dz. u. p. Nr. 114), wydanego w celu zapobiegania pokątnemu pisarstwu.

2. Wzywa się rząd, aby na właściwej drodze przeprowadził uznanie samego zajmowania się pokątnem pisarstwem za przestępstwo, któreby objęte było ustawą karną i skutkiem tego ścigane według przepisów procedury karnej.

P. Klemensiewicz wykazuje, że rozp. ministerjalne z dnia 8. czerwca 1857 roku wcale prawie nie jest wykonywane — on dożył przez lat 20 praktyki swej 2 wypadków zasądzenia za pokątne pisarstwo — toż samo stwierdzą wszyscy adwokaci i notarjusze. Prezydja polecają tępić pokątne pisarstwo, a skutek taki, że na drzwiach sądu przybija się kartka: „Wstęp pisarzom pokątnym wzbroniony“ — ale za sądem mogą sobie śmiało manipulować. Sądy nasze utrzymują i wychowują pokątnych pisarzy — przyjmuje się tam chłopców 10 — 12 letnich i płaci po 3, 5, 6 zł. miesięcznie, wprawia ich do pisania, aby potem mieć z nich pokątkników. Inni lepiej płatni — to wędrowni pisarze, jeśli gdzie w sądzie popełnią nadużycie, są wypędzani, ale otrzymawszy świadectwo idą dalej — i tak przechodzą kraj cały. Najlepsi, płatni po 25 — 30 zł. miesięcznie, którzy są rutynowani, utrzymują już swoje kancelarje i z nim konkurować muszą adwokaci i notarjusze. Stan ten nie zmieni się, jeśli rząd nie powiększy odpowiednio dotacyj na dyurnistów i nie zapewni starszym i uzdolnionym, że kiedyś osiągną stałą posadę urzędników manipulacyjnych.

To wszystko odnosi się do starostw i innych urzędów.

P. Kramarczyk twierdzi, że w całym kraju panuje wśród ludu takie przekonanie, że dopóki notarjaty będą istnieć, dotąd nie można mówić o tępieniu pokątnego pisarstwa. Mowca żąda zniesienia notarjatów, ustanowienia zaś adjunktów przy sądach. Przeciw temu wystąpił p. Korol.

P. Olpiński: Do obrazu o pokątnych pisarzach, danego nam przez posłów Klemensiewicza i Korola, muszę i ja dodać, że najbardziej dla ludu niebezpiecznemi są pisarze, rekrutowani z naczelników gmin — są to po największej części naczelnicy na pół inteligentni. Mieszkańcy wsi, bojąc się swego naczelnika — bo może się mścić na nich, gdyby do innego pokątnego pisarza udali się — dają im wszystkie swe sprawy do załatwienia — płacą im dobrze — i ci najbardziej nasz lud zdzierają. — Kramarczyk powiedział, że nasz lud pragnie zniesienia notarjatów — protestuję przeciw temu — nasz lud ma zaufanie do notarjuszów.

P. ks. Siczyński zaznacza, że nieraz młody adwokat dla zdobycia klientów, popiera pisarzy pokątnych. Sama ustawa karna nie wystarczy — niechaj z jednej strony prezydenci sądów energiczniej tępią pisarstwo pokątne, z drugiej niechaj prezesi rad powiatowych, postarają się, aby sekretarzami gminy nie byli pokątni pisarze. (*Brawa*).

P. dr. Zoll wykazuje konieczność ustawy karnej, wykazuje także niemożność zastosowania się do wniosków co do notarjatu.

Wnioski komisji przyjęto.

Z porządku przystąpiono do sprawozdania komisji budżetowej w przedmiocie budowy krajowego zakładu położnic we Lwowie. Sprawozdawca poseł Czyżewicz.

Na wniosek komisji uchwalono:

Upoważnić Wydział krajowy do rozpoczęcia budowy krajowego zakładu dla położnic wraz z kliniką położniczo-ginekologiczną, według planu na podstawie uchwał ankiety, specjalnie w tym celu zwołanej i w porozumieniu z rządem wykonanego i kosztorysu na kwotę 245.000 zł. obliczonego. Budowa ta ma być wykonaną w ciągu lat trzech.

Nastąpiło sprawozdanie komisji prawniczej o petycji zwierzchności gminnej i mieszkańców w Zakopanem o utworzenie dla okolicy tej miejscowości nowego sądu powiatowego z siedzibą w Zakopanem. Sprawozdawca poseł Rożankowski.

Komisja wnosi, aby petycję tę przekazać Wydziałowi krajowemu do wszechstronnego zbadania, ażali zachodzi potrzeba utworzenia takiego sądu i sprawozdania na przyszłej sesji sejmowej.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji petycyjnej w sprawie za[illegible]nia mieszkańców przedmieść samborskich [illegible] Średnia i Zawidówka z powodu odbywając[illegible] się ćwiczeń wojskowych konnych na prywatnem pastwisku w Dolni. Sprawozdawca poseł Sirko.

Komisja wnosi, aby petycję tę odstąpić rządowi do zbadania i stosownego załatwienia.

W załatwieniu sprawozdania komisji drogowej o petycjach drogowych (sprawozdawca poseł Wincenty Gnoiński) uchwalono:

1. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na częściowe pokrycie kosztów budowy mostu na Prucie między Delatynem a Zarzeczem, udzielił Wydziałowi powiatowemu w Nadwórnie zasiłku w kwocie zł. 3000 zł.

2. Petycje Wydziału powiatowego w Nadwórnie o przyznanie znaczniejszego zasiłku na rekonstrukcję drogi gminnej Nadwórna Markowce, odstępuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem subwencjonowania budowy tej drogi w myśl okólnika Wydziału powiatowego z dnia 22. grudnia 1882 i pod warunkami dla powiatu Nadwórniańskiego możliwie najkorzystniejszemi.

W końcu nastąpiło sprawozdanie komisji szkolnej o sprawozdaniu rady szkolnej krajowej ze stanu szkół średnich w roku szkolnym 1890/1. Sprawozdawca rektor Balasits.

Komisja wnosi: Sejm

I. wzywa rząd ponownie, aby w jaknajkrótszym czasie przedłożył Sejmowi do uchwalenia projekt reorganizacji szkół realnych, a już teraz uregulował plan nauk w sposób, zgodny z ich celem;

II. wzywa rząd, aby uzupełnił niższą szkołę realną w Tarnopolu klasami wyższemi i przystąpił do założenia wyższej szkoły realnej w Tarnowie;

III. wzywa rząd, aby stypendja, których rozdawnictwo służy rządowi (o ile temu nie sprzeciwiają się akty fundacyjne), za porozumieniem się z wydziałami filozoficznemi obu krajowych uniwersytetów i po wysłuchaniu opinji rady szkolnej krajowej, nadawał takim kandydatom, którzy przy równej kwalifikacji, oddają się nauce przedmiotów, dla których brak ukwalifikowanych nauczycieli najwięcej daje się uczuwać.

IV. wzywa rząd, aby powiększył fundusz na dodatki osobiste dla zasłużonych nauczycieli szkół średnich;

V. wzywa rząd, aby się postarał o podwyższenie poborów nauczycieli szkół średnich;

VI. wzywa rząd ponownie, aby w jak najkrótszym czasie zaprowadził w szkołach średnich galicyjskich stosowne umundurowanie uczniów;

Tem samem uznaje się petycję Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych w sprawie reorganizacji szkół realnych, jako załatwioną uchwałami I. i II.

Powyższe wnioski przyjęto bez dyskusji.

Wpłynęła interpelacja p. Trzecieskiego do komisarza rządowego, kiedy rząd zamierza miasteczko Korczyn zaliczyć do rzędu miast i miasteczek.

Koniec posiedzenia o godz. 1 min. 15.

Następne posiedzenie we wtorek o godzinie 10. rano.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Na sobotnim obiedzie wojskowym u cesarza, prócz dostojników armji austro-węgierskiej, obecnymi byli również oficerowie bułgarscy, porucznicy: Mustakow i Kazarow. — Intendentura nadwornego teatru w Monachjum zaprzecza wiadomości o ewentualnem ustąpieniu ze sceny panny Heese. Jestto — jak się łatwo dorozumieć można — pośrednie *dementi* pogłoski o małżeństwie księcia Ludwika.

Wiadomości osobiste. Ks. Kajetan Kasprowicz, kanonik gremialny lwowskiej kapituły obrz. orm.-katol., otrzymał parochję orm.-katol. w Czerniowcach. — W Pruchniku osiadł wszech nauk lekarskich dr. Tomasz Żurawski z Łańcuta.

Kalendarz. Wtorek (5.): Wincentego Fer. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 39, zachód o godzinie 6. minut 29.

Kalend myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Nekrologja. W Kołomyi zmarli: Stanisław Michałowski, star. geometra ewidencyjny, w 64 roku życia i Jan Czermak, oficjalista kolei lokalnych w 60 r. życia. — Zmarli w Rzeszowie: Walentyna z Rudnickich Żukowska, żona urzędnika kolei państwowych, w 48 r. życia: Józef Weigel, obywatel Ruskiej wsi pod Rzeszowem, w 73 r. życia.— W Łańcucie zmarł Michał Makarewicz, doktorand praw i kandydat adwokacki, w 41 r. życia. — Julja z Ludewichów Jamińska, wdowa po żołnierzu wojsk polskich, zmarła w Stanisławowie d. 30. zm. w 69 r. życia.

Dysputa. P. Wysłouch, redaktor *Kurjera Lwowskiego*, miewał oddawna konferencje z posłem Kramarczykiem, chcąc go nawrócić na przekonania socjalno-demokratyczne i wmówić w niego, że *Przyjaciel ludu* jest istotnie przyjacielem ludu. Poseł Kramarczyk mając wyrobione zdanie o wartości tych zalecanek, opierał im się spokojnie, ale stanowczo. Dopiero onegdaj wdał się w dysputę z p. Wysłouchem — i jak nas zapewniano — w sposób bardzo jasny, dobitny, a wyraźny, przekonał p. Wysłoucha, że teorje jego nie znajdą w pośle włościańskim podatnego gruntu. Jakkolwiek nie możemy zgodzić się na energiczne argumenty p. Kramarczyka, to jednak fakt, że własne zdanie stawia on ponad podszepty *Przyjaciela ludu*, napełnia nas pewnem zadowoleniem.

Obiad. W niedzielę była u marszałka krajowego ks. Sanguszki obiad, w którym wzięli udział prócz gospodarza posłowie: Namiestnik hr. Kazimierz Badeni, ks. prałat dr. Władysław Chotkowski, radca dworu Lucyan Krynicki, Stanisław Łączyński, ks. kan. Kornel Mandyczewski, Michał Michalski, dr. Ludwik Midowicz, Ksenofont Ohrymowicz, dr. Juljan Olpiński, Romuald Palch, Józef Popowski, Albin Rayski, Stanisław hr. Stadnicki, Stanisław Szczepanowski, Konstanty Teliszewski, Jan Trzecieski, dr. Wiktor Zbyszewski, dr. Ferdynand Weigel, Bolesław Żardecki, oraz rektor politechniki Karol Skibiński.

Pożar w Gródku. Pomimo nadludzkich wysiłków straży pożarnej miejskiej i wiejskiej, ogień zniszczył 41 gospodarstw włościańskich. Szkodę obliczono na 43.000 zł., a 170 osób jest bez chleba i dachu. Dla pogorzelców ofiarował p. St. Niezabitowski 260 zł. Burmistrz wysłał prośbę do cesarza, Sejmu i namiestnictwa o zapomogę. Wczoraj zaś, urządziła tamtejsza resursa na rzecz pogorzelców koncert muzyki 89, pułku piechoty, którą pułkownik p. Haas, ofiarował bezpłatnie.

Wiadomości osobiste. Dr. Adam Bełcikowski, autor dramatu „U kolebki narodu“, przybywa dziś kurjerskim pociągiem na pierwsze przedstawienie swego utworu. — Minister wojny, br. Bauer udał się z Arco na dłuższy pobyt do Nizzy.

Nekrologja. Jan Czermak, urzędnik kolei liczący lat 60, zmarł dnia 2. b. m. w Kołomyi. — Onegdaj zmarła w Oświęcimie Franciszka z Dutkiewiczów Niedzielska, przeżywszy lat 83. — Paweł Przeździecki, sekretarz gminy m. Seretu na Bukowinie, zmarł dnia 27. marca.

Onegdajsze przyjęcie w pałacu pp. namiestnikowstwa było — jak zawsze — bardzo ożywione i świetne. Już o godzinie 9. zaczęły się zapełniać salony zaproszonymi, wśród których widzieliśmy reprezentantów duchowieństwa, liczny zastęp posłów sejmowych z księciem marszałkiem i posłów do rady państwa, jeneralicję i wyższych wojskowych dygnitarzy, członków rady miejskiej, reprezentantów szkół wyższych, świata urzędniczego itd. Przyjęcie było o tyle świetne — o ile gościnne — o tyle też nacechowane tą niewymuszonością, która zebrania w pałacu pp. namiestnikowstwa cechuje.

Za piękny program koncertu, wykonany przez muzykę 30. pp., należy się p. Rollowi prawdziwe uznanie. Ożywiona zabawa przeciągnęła się do godziny 2.

Sejm krajowy — o ile nasze informacje sięgają — zamknięty będzie w sobotę. Od dziś posiedzenia odbywać się mają dwa razy dziennie.

Alarm pożarny. Onegdaj w nocy o godzinie 12¼ radni m. pp. Piepes, Stroynowski i Syroczyński, zaalarmowali miejską straż ogniową i skonstatowali, że cały pierwszy tren, złożony z trzech wozów, wyjechał z ratusza w trzy minuty po ich wejściu na strażnicę.

Koncert p. Józefy Szlezygierówny zgromadził wczoraj niezwykle liczną i dystyngowaną publiczność w wielkiej sali ratuszowej. Nie dziw. P. Szlezygier zapisała się tak dobrze w sercu i pamięci Lwowian, że każdy jej przyjazd jest i będzie pożądanym. Koncertantka obdarzyła nas i tym razem doborową wiązanką utworów swojskich i nieswojskich (Gall, Żeleński, Niewiadomski; Mozart, Chopin, Jomelli). Że p. Szlezygier śpiewa rodzime piosenki przecudnie, to nie nowość... Odśpiewaniem „Śmieją się złote łany“ odwdzięczyła się też p. Sz. p. Niewiadomskiemu zaakompaniament — najzupełniej.

Zresztą nie mamy potrzeby rozpisywać się dziś znowu o zaletach śpiewu koncertantki.

Z przyjemnością notujemy, że współudział panien Emmy Raab i Róży Weithorn, tudzież panów T. Borkowskiego i dra K. Czernego, przyczynił się znakomicie do powodzenia koncertu. P. Raabówna zachwyciła publiczność pięknie odegranym polonezem Es-dur Chopina, a pp. Weithorn, Borkowski i Czerny zbierali także zasłużone oklaski.

W „okole“ koncertowała onegdaj po raz ostatni w tym sezonie muzyka 95. pp. Kapelmistrz p. Forka, ułożył program z uwzględnieniem kompozytorów polskich i przekonał się niezawodnie, że całość artystyczna na tem nie straciła, owszem bardzo wiele zyskała. „Taniec hiszpański“ Moszkowskiego i „Pieśń żołnierską“ Moniuszki, przyjęto grzmiącemi oklaskami.

Koncert w kasynie miejskiem odbył się w sobotę, pod artystycznem kierownictwem p. Marka. Program ułożony starannie, został wykonany bez żadnych zmian. Uczenice p. Marka wykonały z precyzją i zacięciem artystycznem numera fortepianowe. Znana z estrad koncertowych p. Wołoszczakowa, śpiewała z niemałym sukcesem. Uczenica p. Wolfsthala, p. Weithorn, odegrała poprawnie solo skrzypcowe, a deklamacja panny Gosławskiej wypadła wcale dobrze. Sala była przepełniena po brzegi.

Koncert p. L. Miłaszewskiego, ongi pierwszego barytonisty teatrów zagranicznych, odbył się onegdaj w sali Tow. muzycznego. Stan kasy pomimo, że sala w większej połowie zapełnioną była, pozostawał w rażącej sprzeczności ze skromnemi życzeniami koncertanta. Dzielne i poczciwe „Echo“ śpiewało doskonale. Artystka dramatyczna p. Stępowska (w zastępstwie p. Czaplińskiej) wygłosiła kilka ładnych wierszy. Koncertanta przyjęto bardzo ciepło i serdecznie. Odśpiewał on ze zwykłym sukcesem kilka aryj. Amatorowie, biorący udział w koncercie, wykonali z powodzeniem resztę numerów programu

Koncet, urządzony staraniem p. Jadwigi Duninowej, znanej zaszczytnie kierowniczki szkoły fortepjanowej, odbył się onegdaj w sali Sokoła i wypadł bardzo dobrze.

Obfity i umiejętnie zestawiony program wykonany został tak, iż przyniósł sukces, tak urządzającej koncert p. Duninowej, jak i biorącym w tym koncercie udział. W szczególności podnieść musimy przepiękną grę panny Wandy Zawziętównej (Bethowena koncert c mol II. i III. część z towarzyszeniem orkiestry), śpiew p. Kurtzównej znanej już ze sceny naszego teatru, grę p. Bielańskiego (koncert g moll ...-Saens'a), grę panny H. Żboińskiej na fortepjanie i p. Peeciti'ego na skrzypcach, wreszcie śpiew p. dr. Czernego (śliczna arja z Giocondy „Niebo i morze“) amatora, ktory urządzającym koncerty nigdy nie odmawia współudziału i głosu swego nie żałuje. Wielką okrasą koncertu były trzy deklamacje, bo wypadły świetnie; zrozumie to każdy, gdy wymienimy deklamatorów: p. Helenę Szymańską i pp. Lucjana Kwiecińskiego i Władysława Woleńskiego. Bilety były wszystkie rozsprzedane, a licznie zebrana publiczność okazywała swe szczere zadowolenie głośnymi oklaskami, zmuszając niektórych z wykonawców do bisowania, a wszystkich do kilkakrotnego ukazywania się na estradzie. Do popisów fortepianowych i śpiewu dra Czernego akompaniowała kompletna orkiestra 30-go pułku pod batutą p. Rolla i odegrała przy końcu z brawurą „krakowiaka“ Jareckiego.

„Pan dyrektor angażuje“, wyborny żart sceniczny pp. Abrahamowicza i Zielińskiego, przedstawiony zostanie dziś w kasynie miejskiem na raucie, urządzonym przez panią Marchwicką na cele dobroczynne. Główne role objęli artyści sceny naszej i znane zaszczytnie siły amatorskie, to też awantura sceniczna, bardzo dowcipna, wypadnie niezawodnie wybornie i pobudzi nawet największych tetryków do spazmatycznego śmiechu. Awanturę tę podzielili autorowie na trzy akty.

Raut więc dzisiejszy zapowiada się bardzo dobrze, a kto jeszcze nie ma biletu, niech kupuje, a o godzinie 9. stawi się w kasynie miejskiem we fraku i białym krawacie.

Kronika brukowa. W domu przy ul. Karola Ludwika l. 31 schwytano onegdaj w nocy Aleksandra Tomczuka, który dał się tam zamknąć, a następnie włamał się do piwnicy W. Tannenbauma. Złodziej jednakże był widocznie spragniony, gdyż wypił trzy butelki wina, poczem położył się spać i dopiero rano przebudził go stróż kamieniczny.

Nieznany rzezimieszek otworzył onegdaj dobranym kluczem wystawę sklepową przy ulicy Hetmańskiej l. 12 i skradł kilka par bucików.

Pogłoski. Coraz głośniej rozchodzą się w Krakowie wieści o zabraniu kościoła św. Piotra w Krakowie przez OO. Jezuitów i o przeniesieniu z niego parafji Wszystkich Świętych do małego kościółka św. Idziego, należącego obecnie do OO. Dominikanów.

O rabinat czerniowiecki, opróżniony skutkiem śmierci rabina Igla, stara się dr. Bloch, deputowany do rady państwa.

Proces prasowy. Z Petersburga donoszą, iż w cywilnym kasacyjnym departamencie senatu roztrząsana była skarga kasacyjna sukcesorów Chopina przeciw firmie „Gebethner i Wolff“ o prawo wydawnictwa utworów zmarłego kompozytora. Ze strony firmy stawał adwokat przysięgły Kraushar z Warszawy. Senat, wbrew wnioskowi towarzysza prokuratora, skargę kasacyjną sukcesorów Chopina odrzucił i wyrok poprzedniej instancji utrzymał.

Morderstwo. W Genewie zamordowany został wiedeński aktor teatralny, Fischer, przez zbiega z armji francuskiej, Bernarda.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Onegdajsze, popołudniowe przedstawienie nieocenionego „Hulaj duszy“ zapełniło szczelnie parter i górne sfery amfiteatru.

Przeważnie reprezentowany był zastęp nieletnich obywateli naszego grodu, dla których sztuka p. Walewskiego na długi lat szereg przyjemne budzić będzie wspomnienia, tworząc równocześnie wzorowe widowisko dla świątecznej publiczności z powodu swej zacnej, patrjotycznej tendencji, podającej w barwnej formie myśl zdrową, bawiąc i pouczając zarazem.

Przedstawienie wieczorne rozpoczęła „Tancerka“, wykonana ze zwykłem powodzeniem przez panny Bogusławską i Stępniewską ze współudziałem p. Zawadzkiego.

W „Chorym z urojenia“ bawił grą wspaniałą całe audytorjum p. Fiszer, obok którego zaszczytnie wyróżniali się pp. Dębicki, Feldman, Trapszo i Walewski, tudzież panna Czaplińska i p. Stachowicz.

Na zakończenie wieczoru popisywał się balet.

„U kolebki narodu“. Dzisiejsze przedstawienie dramatu konkursowego będzie w rocznikach naszego teatru wypadkiem pierwszorzędnej wagi. Obok niepospolitej wartości poetyckiej dzisiejszej nowości, w które autor wyśpiewał zamierzchłe dzieje naszej przeszłości i wybornego wykonania artystycznego, wspaniała, niebywała od lat wielu wystawa, przygotowywana przez dyrekcję z nadzwyczajną starannością, budzi ciekawość i zajęcie w całem mieście.

Przeszło stu statystów, przybranych w skórzane i żelazne puklerze, występuje w dramacie podczas scen zbiorowych.

Z nowych dekoracyj, użytych w sztuce, szczególniejszą zwraca uwagę dziedziniec w twierdzy na Wawelu oraz wnętrze sali tronowej.

Wśród stałych bywalców teatralnych, wielkie panuje zajęcie z powodu zapowiedzianego w tej sztuce występu panny Stępniewskiej, której powierzono efektowną rolę Swatawy, żony wojewody Mszczuga, a kochanki wygnanego z kraju Lecha.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 13 „BLUSZCZU“ za gr. dzień Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ.“

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Ostatnie wiadomości.

Monachijska *Allgemeine Zeitung* donosi o pochodzie z pochodniami na cześć księcia Bismarka w Friedrichsruhe, w dniu 1. bm. jako w rocznicę jego urodzin. W pochodzie brało udział przeszło pięć tysięcy osób, defilada trwała całą godzinę. Książe w hełmie na głowie przyjmował kwiaty, dziękując za nie uściskiem dłoni. Otaczali go: żona, hr. Herbert i dr. Schweninger. Na przemowę Ruperti'ego, odpowiedział książe, że najwyższą zapłatą za pracę całego jego życia będzie, jeśli Niemcy zatrzymają to, co posiadają. — „Jesteśmy dość silnymi — słowa księcia — i nawet gdyby zjednoczony nieprzyjaciel napadł nas równocześnie ze wschodu i zachodu, wytniemy go w pień. Nie będziemy go wyzywać, ani też napadać. Lecz jeśli zanadto się do nas zbliżą, wtedy obaczą!“ Burzą oklasków przyjęto te słowa książęce. Do Friedrichsruhe przyszły w tym dniu stosy listów i przeszło 5000 telegramów. Cesarzowa Fryderykowa i domy panujące w Niemczech, przysłały także swe życzenia. Brakło tylko gratulacji od cesarza Wilhelma.

Polit. Corresp. komentuje obecność Zygmunta margrabiego Wielopolskiego w Petersburgu w ten sposób, iż takowa pozostaje w związku z zamierzonym przyjazdem cara do Warszawy.

Wczoraj odbyła komisja budżetowa dwa posiedzenia, na których przeprowadzono ożywioną dyskusję nad kwestją pokrycia niedoboru w budżecie krajowego funduszu na r. 1892. Przy tej sposobności podniesiono, jak wiadomo, kwestję uregulowania finansów krajowych przy pomocy konwersji.

Ośmioma głosami przeciw sześciom, utrzymał się znany wniosek p. Stan. hr. Badeniego, aby **podwyższyć dodatki krajowe o 3 centy**; resztę niedoboru pokryć pożyczką, a Wydziałowi kraj. polecić, iżby na następnej sesji przedłożył plan operacji finansowej, dającej możność uchwalania w przyszłości normalnego budżetu, bez podwyższania dodatków.

Esercito organ ministerstwa wojny donosi, że rząd nie myśli cofnąć postanowionej już nominacji Taverny na stanowisko ambasadora w Berlinie. Odjazd Taverny do Berlina nastąpi w tych dniach.

Według informacyj dzienników petersburgskich, oprócz odmówienia koncesji na budowę kolei syberyjskiej, przedsiębiorcom francuskim. pp: Lesuer i Décauville, odmówiono również innej jeszcze spółce kapitalistów farancuskich pozwolenia na budowę linji kolejowej na półwyspie Krymskim.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 3. kwietnia. Na sezon letni wynajęto dla Natalji serbskiej willę pod Gracem.

Wiedeń 4. kwietnia. Słychać, że niemiecko-narodowi posłowie na sejm czeski, chcą wystąpić z klubu tej nazwy i utworzyć własny związek.

Preszburg 3. kwietnia. Służący w zamiarze aktywowania się porucznik rezerwowy artylerji Arpad v. Papay, został z powodu znęcania się nad podwładnymi stawiony przed sąd wojenny piątego korpusu i skazany na utratę szarży, oraz areszt cztero-miesięczny.

Berlin 4. kwietnia. Niektóre pisma zapewniają, iż podarowanie portretu Wilhelma ambasadorowi rosyjskiemu nie ma bynajmniej znaczenia politycznego. Hr. Szuwałow od dawna bowiem upraszał o to, chcąc mieć pendant do wizerunku Wilhelma I.

Berlin 3. kwietnia. *Post* donosi w telegramie ze Lwowa: Organ oficjalny panslawistycznego komitetu zapowiada, iż w maju r. b. w miastach wzdłuż granicy galicyjskiej obchodzony będzie setny jubileusz erekcji pierwszego prawosławnego biskupstwa na Wołyniu. W uroczystości tej wezmą udział delegacje czeskie, kroackie i serbskie.

Paryż 3. kwietnia. Żona Chaumartina, przyjaciółka Ravachola, została wypuszczona na wolność. Toż samo mąż jej ma niebawem opuścić więzienie w nagrodę za ważne zeznanie, złożone w śledztwie. — Przesłuchania Ravachola odbywają się w Conciergerie, celem udaremnienia obwinionemu zamiaru ucieczki.

Paryż 4. kwietnia. Ravachol przyznał się już do winy, że mianowicie był sprawcą zamachów ostatnich.

Rzym 4 kwietnia. Rozporządzenie arcybiskupa paryskiego, kardynała Richard'a, w sprawie zakazu konferencyj socjalnych w kościołach paryskich, spowodowane zostało wskazówką, daną z Watykanu.

Belgrad 4. kwietnia. Pasics uwiadomił już reprezentacje zagraniczne o dymisji gabinetu. Równocześnie zaś zawiadomił takowe, iż tworzy nowy gabinet, w którym obejmie tekę spraw zagranicznych, przyczem wyraża nadzieję, że mu się powiedzie utrzymać dobre stosunki ze wszystkiemi państwami. Nowi ministrowie przedstawią się dziś skupczynie.

Christjania 3. kwietnia. Storthing przyjął przedłożenie rządowe, w sprawie zaciągnięcia dwudziesto miljonowej pożyczki.

Kopenhaga 4. kwietnia. Parlament został onegdaj zamknięty bez uchwalenia budżetu. Rząd, podobnie jak to miało miejsce w latach poprzednich, poprzestał na prowizorycznym budżecie. Zapowiadane wielokrotnie rozwiązanie folketyngu dotychczas nie nastąpiło. Mimo to przygotowania do nowych wyborów z końcem b. m. trwają bez przerwy.

Petersburg 3. kwietnia. Policja wynalazła ze skradzionej w listopadzie roku zeszłego w władywostockiej pałacie sumy 348 000 rubli, jeszcze 259 000 rubli w mieszkaniu zesłańca na posielenie, Poljakowa. Pieniądze znajdowały się w puszce ołowianej, wmurowanej w piecu. Poljakow nie chce wyznać, co się stało z brakującą kwotą. Przypuszczają, że jej użyto na cele nihilistycznej propagandy.

Kraków 4. kwietnia. Uroczystość dzisiejsza odsłonięcia tablicy na domu w rynku, gdzie mieskał Tadeusz Kościuszko, wypadła wspaniale. Po nabożeństwie, odprawionem na Wawelu przez ks. Chromeckiego, wydział Towarzystwa im. Kościuszki i wszystkie cechy, straż ochotnicza, Sokoły w mundurach, tłumy młodzieży i publiczności podążyły ku rynkowi Plantacjami, ul. Bracką, gdyż Grodzką policja zabroniła.

W kościele nie wolno było wypowiedzieć nauki, zabroniono także rozdawania drukowanego na pamiątkę portretu Kościuszki. Rada miejska nie wystąpiła *in corpore*, byli wszakże liczni radni. Prezydent Szlachtowski również, ale w charakterze prywatnym. Tłumy zalegały Rynek. Krótką lecz serdeczną mowę wygłosił prezes towarzystwa Jan Skirliński.

Kapela „Harmonji“ odegrała pieśni patrjotyczne, a chór „Lutni“ odśpiewał Straż nad Wisłą. Z galerji Sukiennic rozlegały się pieśni i mowy, których słuchali wszyscy z obnażonem głowami. Porządek panował wszędzie wzorowy

Buda-Peszt 4. kwietnia. Na życzenie, wyrażone przez opozycję, by urządzono osobny dwór w zamku budzińskim, odpowiedział Weckerle, że rokowania co do tej sprawy w toku. Z ich rezultatu przyrzekł minister zdać w stosownej chwili sprawę.

Zagrzeb 4. kwietnia. Młodzież kroacka. kształcąca się na uniwersytecie wiedeńskim, wystosowała energiczny protest przeciw Strossmajerowi z powodu akcji, jaką tenże przy zbliżających się wyborach rozwinął. W enuncjacji tej młodzież wyraża uznanie dla niespożytych zasług biskupa na polu cywilizacyjnem, lecz błaga go, by pozostał wiernym raz danemu słowu i trzymał się zdala od walki stronnictw politycznych.

Paryż 4. kwietnia. Ravachol oświadczył podczas przesłuchania, że ubolewa, iż go uwięziono przed wykonaniem jego planów. Zamierzał on mianowicie wysadzić domy kilku posłów i dwa domy, mieszczące w sobie lokalności redakcyjne dzienników.

Paryż 4. kwietnia. Policja jest na tropie Gustawa Mathieu.

Rzym 4. kwietnia. *Moniteur de Rome* pisze, że rozwiązanie przesilenia w Prusiech nie zadowoliło nikogo. Stanowisko Eulenburga jest zachwiane już w samym zaczątku. Centrum jednak nie potrzebuje obawiać się walki, która je czeka

Londyn 4. kwietnia. Bank handlowo-przemysłowy w Rio Janeiro zawiesił wypłaty.

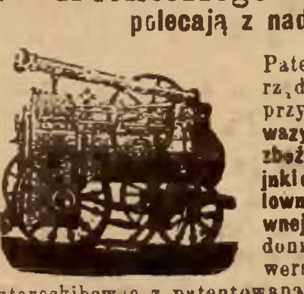
Paryż 4. kwietnia. Na dzień pierwszego maja zarówno robotnicy jak władze czynią nadzwyczajne przygotowania. Prawdopodobnie nie ukaże się w tym dniu żaden powóz na ulicy. Woźnicy omnibusów i fiakrów zamierzają w tym dniu bastować. Spodziewają się ogólnie pokojowego przebiegu demonstracji, które prawdopodobnie będą miały za cel ośmiogodzinny czas pracy i akcję przeciwko biurom stręczycielskim. Mimo to cały garnizon i policja zostaną skonsygnowane, zarządzono również translokację pułków kawalerji z prowincji w okolice Paryża. Natomiast socjaliści przygotowują odezwę do żołnierzy, wzywającą ich, by na komendę: ognia nie strzelali do swych braci, lecz w powietrze.

Eytkuny 4. kwietnia. Pomiędzy rodzinami żydowskiemi wygnanemi z Rosji i tu osadzonemi w barakach, sroży się szkarlatyna i dyfterja.

Poznań 4. kwietnia. Wczoraj około północy wybuchł przy ulicy Luizy pożar z tego względu straszny, że w płomieniach zginęła pewna wdowa, a jej córki poparzyły się do tego stopnia, że życiu ich grozi niebezpieczeństwo.

Wiedeń 4. kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 9. 6. maj-czerwiec 9·47, na jesień 8·80.





KONKURS.

Magistrat król. woln. miasta Stanisławowa rozpisuje niniejszem na podstawie uchwały Rady miasta z dnia 17. lutego 1892 roku konkurs:

1. na posadę wachmistrza przy policji miejskiej w Stanisławowie z płacą **roczną 500 zł.**, z kompletnem umundurowaniem i uzbrojeniem;

2. na dwie posady sierżantów przy policji miejskiej w Stanisławowie z roczną płacą **po 360 zł.** z kompletnem umundurowaniem i uzbrojeniem.

Do podań, które najdalej **do 25. kwietnia 1892 r.** należy wnosić do Magistratu, dołączyć potrzeba:

a) świadectwo urodzenia;

b) świadectwo z ukończonych szkół lub poświadczenia znajomości języków krajowych i niemieckiego;

c) świadectwo odbytej służby przy policji, c. k. żandarmerji lub c. k. wojsku.

Magistrat król. miasta

Stanisławów, dnia 29. marca 1892. 1334 1—3



Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dzi[...]go,“ pod zarządem Franciszka Kuttnera.